

Szeregowy lecz nietuzinkowy

Błędem jest myślenie, że z założeniem małego ogrodu poradzi sobie każdy. Właśnie na niedużej przestrzeni liczy się każdy szczegół i każda roślina.

A to wymaga fachowej wiedzy. Przekonali się o tym właściciele prezentowanego ogrodu.

Lilianna Jampolska

Aneta i Marek Osikowie nie znają się na ogrodnictwie. Do niedawna mieszkali w bloku nad Trasą Łazienkowską i nigdy nie mieli do czynienia z domem i ogrodem. Kiedy przeprowadzili się do segmentu w podwarszawskim szeregowcu, nieświadomi zagrożeń próbowali założyć ogród bez pomocy fachowca. Przestrzeń wypoczynkowa wydawała się im nieduża i całkowicie do okiełznania. A tymczasem mieli się czego obawiać.

Jak to zazwyczaj bywa na osiedlach szeregowców, ich działka jest bardzo wąska (ma zaledwie 8 m szerokości). W strefie wypoczynkowej za domem jest natomiast długa, bo rozciąga się na przestrzeni 32 metrów (łącznie z przedogródkiem i domem – ma aż 53 metry długości). Wygląda więc trochę jak pas startowy, a taki niefortunny kształt często przysparza trudność niedoświadczonym ogrodnikom.

Zaraz po zakupie segmentu drugą poważną wadą działki był brak intymności, gdyż styka się z każdej strony z identycznymi posesjami sąsiadów. Aneta i Marek kupili bowiem środkowy segment sześcioczęłowego szeregowca.

Trzecią doskwierającą przeszkodą był brak przejść wokół domu. Już porządkując działkę po budowie, właściciele przekonali się, jak bardzo ten prozaiczny z pozoru fakt utrudnia wykonanie prac w ogrodzie za domem.

Wynoszenie gruzu i innych nieczystości po budowie przez... wnętrza na parterze nie wróżyło łatwego współistnienia ogrodu z niewielkim mieszkaniem. I tak zostało do dziś.

Zdążyć przed ogrodzeniem posesji

Na szczęście, mimo braku doświadczenia ogrodniczego, właściciele w odpowiednim momencie wykazali się refleksją i zapobiegliwością. Do prac porządkowych i przygotowujących późniejsze założenie ogrodu zabrali się jeszcze w fazie wykańczania budynku.

Po usunięciu gruzu zdrenowali przylegającą do budynku połowę działki i do kilku miejsc w ogrodzie poprowadzili instalację elektryczną. Ponadto, umówili się z poszczególnymi mieszkańcami szeregowca, że zanim każdy z nich postawi ogrodzenie, wszyscy dowiozą jeszcze wywrotkami ziemię, potrzebną do wyrównania i użyczenia macierzystego podłoża. I tak zrobili, unikając wwożenia taczkami ziemi przez salon.

Dopiero po zakończeniu tych ciężkich ziemnych prac ogrodzono posesje. Aneta i Marek zdecydowali się na parkan ze sztachet i gotowych paneli, by na początek

osiedlowego życia zyskać chociażby trochę intymności.

Potem zasiali trawę. Dzięki zielonej murawie przestrzeń za domem prezentowała się bardziej przyjaźnie i w takim stanie przetrwała newralgiczny „okołoprzewodzkowy” okres. Ogród dekorowała tylko kępa drzew, widoczna zza ogrodzenia na końcu ogrodu.

Przed frontem założono małe skrawki zieloni wzdłuż podjazdu do garażu i przy wejściu do budynku.

Nieudany start

Ogród za domem zapełnił się roślinami dopiero w następnym roku. Wtedy pani Aneta poprosiła koleżankę (ogrodniczkę – amatorkę) o pomoc w doborze roślin i posadzeniu ich.

Panie postąpiły w standardowy sposób. Pogrupowały zakupione rośliny według własnego gustu i posadziły je na rabatach wzdłuż ogrodzenia, na środku pozostawiając długi pas trawnika. W tyle działki, na tle drzew sąsiadów, posadziły mały zagajnik brzoźowy, a na podłużnych rabatach – sosny, świerki oraz różnorodne krzewy liściaste, w tym tawuły, berberysy, irgi błyszczące, wierzbę.

– Kiedy wszystkie rośliny były podobnego wzrostu, szata roślinna wyglądała ładnie i byliśmy z Markiem bardzo zadowoleni z uzyskanego efektu – mówi właścicielka ogrodu. – Dopiero po czterech latach jak na dłoni zobaczyliśmy wszystkie popełnione błędy.

Niestety, nie udało się oszukać braku ogrodniczego doświadczenia. W zimie najbardziej widoczna była dysproporcja w kompozycjach roślin. Patrząc z tarasu na ogród, po lewej stronie na rabacie widziało się rośliny iglaste, natomiast po prawej odwrotnie – liściaste. Jedna strona ogrodu była gęsta i zielona, natomiast przeciwległa – ażurowa i szara.

Ponadto, okazało się, że niektóre rośliny o niskim wzroście niedoświadczony ogrodnik posadziły z tyłu rabat, natomiast te wyższe z przodu. Krzewy liściaste, pozostawione bez strzyżenia, szybko utworzyły chaszczę, bezładnie wylewające się na trawnik.

Pomocna fachowa dłoń

Widząc, co dzieje się w ogrodzie, Aneta i Marek bez dalszej zwłoki oddali go w ręce architekt krajobrazu, Elżbiety Ciężkowskiej. Była to znakomita decyzja, dzięki której nawet tak mały, ale wyjątkowo trudny w kształcie ogród odrodził się. Zyskał nowe funkcje i atrakcyjną szatę.

Najważniejszą nowością było pojawienie się w samym jego centrum rzeczki. Taka lokalizacja miała za zadanie optycznie skrócić i jednocześnie poszerzyć działkę. Rzeczka przecina bowiem w poprzek trawnik, sprawiając wrażenie naturalnego cieków wodnego płynącego przez wszystkie posesje na osiedlu. Projektantka, chcąc skupić na nim uwagę widzów, skonstruowała nad wodą dodatkowo mostek z barierkami, który pomalowała na zdecydowany niebieski kolor.

– Kiedy usłyszeliśmy propozycję wprowadzenia do ogrodu drewna w kolorze niebieskim, początkowo nastawiliśmy się do tego sceptycznie. Przyzwyczailiśmy się, że drewno w większości ogrodów maluje się na odcienie brązu bądź zieleni. Ale do odważnych świat należy, więc po namyśle postanowiliśmy zaryzykować i zawierzylimy intuicji fachowca – mówi pan Marek. Natomiast pani Aneta dodaje: – Marzyliśmy o oczku wodnym, ale zrezygnowaliśmy z niego z powodu psa i braku umiejętności w założeniu takiego elementu. Poprzednia jamniczka, Fajka, uwielbiała kąpiele wodne i baliśmy się, że będzie z nich korzystała zbyt często i poza naszą kontrolą.

Obawy właścicieli były zupełnie bezpodstawne. Kiedy jednak, za namową projektantki, rzeczka powstała, jamniczka sporadycznie moczyła łapki w wodzie.

Rzeczka, nazwana przez rodzinę Julianką, ma kształt podłużnej ósemki i powstała na folii (położonej na podsypce z piasku i geowłókninie). Folię zasłania warstwa żwiru (o grubości 7 cm) i kamieni ułożonych na dnie i brzegach akwenu. W najwyższym miejscu (1,5 m) przecina ją drewniany mostek, a w najszerszym (3 m) – zamontowano zamknięty system obiegu wody. W najgłębszym miejscu zanurzono pompę, którą ukryto pod stertą kamieni i która tłoczy wodę przez rurę do fontanny (kamiennej kuli z otworem). Ponieważ system obiegu wody nie ma filtra, pan Marek oczyszcza wodę w rzeczce ręcznie, wylawiając zanieczyszczenia i glony oraz stosując środki chemiczne.

Do cienia, pod domek ogrodnika

Wprost rewolucyjnym dla dotychczasowych przyzwyczajzeń właścicieli pomysłem projektantki była aranżacja drugiego miejsca do odpoczynku na samym końcu działki, przed istniejącą już wcześniej drewnianą szopką, czyli przed domkiem ogrodnika.



Rzeczka przecina działkę w centralnym miejscu. Z założenia miało to być błękitne lustro wody otoczone plażami, odcinające się od ciemnej zieleni w ogrodzie. Jej brzegi wykończono kamienistymi plażami. Na brzegu ustawiono źródelko w kształcie kuli. Dzięki niemu woda, krążąca w obiegu zamkniętym, jest dotleniona

Miejsce do odpoczynku przed domkiem ogrodnika. Meble (gotowe) pomalowano niebieską farbą i ustawiono na płytach czerwonego piaskowca. Zautek oświetla lampa zamontowana na specjalnie sprowadzonym do ogrodu starym pniu uschniętej jabłoni



Przed frontem znajduje się tylko mały skrawek zieleni przy podjeździe do garażu i wejściu do budynku



Taras przy domu ma obecnie 8 m długości i 3 szerokości, ponieważ został przez właścicieli poszerzony o 60 cm i zastąpiony trochę szerszym niż u sąsiadów okapem oraz ruchomą markizą. Problemów nie sprawiają meble z drewna egzotycznego, choć zostają na tarasie przez całą zimę

Zakupiła gotowe meble, które, tak jak mostek na rzeczce, pomalowano niebieską farbą. Ustawiała je na placyku utwardzonym płytami czerwonego piaskowca (zaimpregnowanego z obu stron). Płyty, swobodnie rozrzucone w murawie, w małym i wąskim ogrodzie wyglądają lżej niż zwarta kamienna płyta. Zaułek oświetla lampa zamontowana na specjalnie sprowadzonym do ogrodu starym pniu uschniętej jabłoni.

Widok domku z maleńkim oknem z białą firanką, a przed nim ładnego miejsca do posiedzenia intryguje i zachęca właścicieli do zaszczyca się w intymniejszej części działki. Pan Marek przyznaje się, że niebieski kolor wywołuje u niego wyobrażenie, że oto za drewnianym domkiem i grupą zieleni znajduje się furtka, prowadząca na piaszczystą wydmy i nad morze. Przyznaje się także, że często siada w najbardziej zacienionym zaułku przed domkiem ogrodnika, aby pomyśleć, poczytać lub po prostu popatrzeć na ogród z przeciwnej strony, już nie pod słońce. Podobnie czyni pani Aneta, która polubiła wyprawy w głąb ogrodu wspólnie z suczką Tosią. – *W czasie upałów, w cieniu najwyższych drzew ludzimi i zwierzętom jest naprawdę przyjemnie.*

A co na to projektant ogrodu?

– *Tego rodzaju ogrody, jak u państwa Osików, wymagają czegoś więcej niż tylko posadzenia roślin wzdłuż ogrodzenia, na obrzeżach centralnie ułożonego trawnika – wyjaśnia architekt krajobrazu Elżbieta Ciężkowska.*
– *Tak wąskie i długie przestrzenie potrzebują zabiegów poszerzających je optycznie, a jednocześnie umiejętnego skrócenia perspektywy. Dlatego zbudowałam poprzeczną rzeczkę i zakątek w głębi ogrodu. Renowacja zniszczonego przez psy trawnika i przesadzenie chaotycznie pogrupowanych roślin na rabatach były tylko kosmetycznymi detalami, niepoprawiającymi zasadniczo zastanej kompozycji ogrodu. Cieszę się, że właściciele przedstawionego ogrodu zgodzili się na nowe elementy w ogrodzie i zastosowanie niebieskiego koloru, co sprawiło, że ogród ma indywidualny rys i wyróżnia się spośród innych.*

Zastosowanie w centrum mocnego kolorystycznego akcentu (na mostku), a potem powtórzenie go na samym końcu ogrodu (na meblach ogrodowych) nadaje ogrodowi głębi, ale jednocześnie ją scala i porządkuje. A przecież właśnie o taki efekt chodziło! ■

Koszty założenia ogrodu

Początkowe prace wykonane przez właścicieli kosztowały około 15 000 zł i objęły: uprzątnięcie terenu po budowie segmentu, zdrenowanie połowy działki, dowieszenie i rozplantowanie ziemi (warstwa 10 cm), posianie trawnika, postawienie domku ogrodnika oraz posadzenie roślin na rabatach.

Profesjonalna modernizacja ogrodu kosztowała 16 020 zł:

- rzeczka na folii – 5500 zł;
- mostek z malowaniem – 950 zł;
- system nawadniający na trawniku – 1900 zł;
- dwa placyki z piaskowca – 960 zł;

- meble z drewna sosnowego z malowaniem – 550 zł.

Oświetlenie 1050 zł, w tym:

- latarnia przed domkiem;
- przeróbka instalacji.

Rośliny:

- renowacja i przesadzanie – 1500 zł;
 - nowe z posadzeniem – 1800 zł.
- Kontener na odpadki z wywiezieniem na wysypisko – 280 zł.
Razem modernizacja – 16 020 zł (do tej kwoty obecnie należy dodać około 15%).

Koszty pielęgnacji ogrodu

Właściciele pielęgnują ogród samodzielnie (koszenie trawnika i kolejne nawożenia, bieżąca pielęgnacja rabat, dbanie o czystość wody w rzeczce).

Nawożenie trawnika – około 100 zł rocznie.

Środki przeciw glonom i utrzymujące czystość wody w rzeczce – 200 zł.

Podlewanie – około 200–300 zł rocznie.

Dwa razy w roku główne prace pielęgnacyjne przeprowadza firma projektantki ogrodu, Elżbiety Ciężkowskiej. W ogrodzie pracują wtedy 3–4 osoby przez około 6–8 godzin. **Jednorazowo kompleksowa profesjonalna pielęgnacja kosztuje 1000–1200 zł.**

■ Wiosenna obejmuje: sprzątanie po zimie, strzyżenie i formowanie roślin, przegląd i uruchomienie instalacji w oczku wodnym, dosadzanie roślin jednorocznych i wymiana uszkodzonych oraz ściółkowanie rabat korą ogrodniczą, nawożenie roślin (nawozy wliczone w koszt), areację i wertykulację trawnika z nawożeniem, wywiezienie ogrodniczych odpadów (na osiedlu nie odbiera się tego rodzaju śmieci).

■ Jesienna: porządkowanie rabat, nawożenie trawnika (nawozami jesiennymi), przygotowanie roślin do zimy, przygotowanie rzeczki do zimy (i odłączenie pompy), grabienie liści, wywiezienie odpadów ogrodniczych.

Co trzy lata maluje się od nowa elementy drewniane za dodatkową opłatą.

Co pięć lat – usuwa się muł z dna rzeczki, by utrzymać dostateczną głębokość i lustro wody.

Doświadczenia właścicieli

– *Zakładanie nawet najmniejszego ogrodu wymaga konsultacji z fachowcem. Dopiero po interwencji architekta krajobrazu korzystamy z całego ogrodu, a nie tylko z tarasu.*

– *Najbardziej brakuje nam ciągów komunikacyjnych wokół domu. Pod tym względem domy jednorodzinne górują nad szeregowcami. Już samo noszenie kosiarki przez wnetrza na parterze (zawsze kiedy chcemy skosić trawę przed frontem budynku) jest uciążliwe, nie mówiąc o wykonywaniu cięższych prac za domem. Najtrudniejszym dla domu okresem była budowa rzeczki (transportowano taczkami 3 tony żwiru i kamieni) oraz przeniesienie suchego pnia jabłonki.*

– *Nie tęsknimy za większym ogrodem. Urządzenie i pielęgnacja tego obecnego była i nadal jest dla nas wyzwaniem, bo pracujemy zawodowo i nie mamy zbyt wiele wolnego czasu. Nawet mały ogród wymaga sporych nakładów finansowych i bieżącej pracy. Konieczne jest ciągłe koszenie trawy i strzyżenie roślin. Ale szkoda, że nie ma tu miejsca na altanę i stacjonarny grill.*

– *Wodę z rynien (na tylnej elewacji) odprowadziliśmy do dwóch studzienek chłonnych (przy tarasie) i dalej rozszczyliśmy ją rurami drenującymi (jedna rura biegnie wzdłuż ogrodzenia, a druga węzownicą pod trawnikiem). Dziś trochę żałujemy, że drenaż nie pociągnęliśmy za rzeczki, ponieważ po dłuższych okresach deszczu murawa w tyle działki jest mocno nasiąknięta wodą.*

– *Wierzchnią warstwę macierzystego, piaszczysto-gliniastego podłoża wymieszaliśmy z dowieszoną żyzną ziemią (dosypaliśmy 10 cm nowej ziemi). To się przydało roślinom na rabatach i trawniku.*

– *Do czasu modernizacji ogrodu nie mieliśmy automatycznego podlewania. Stosowaliśmy system taśm z otworami, które podłączyliśmy do ogrodniczego węża. Sprawdzały się przy podlewaniu trawnika, ale musieliśmy je demontować podczas koszenia. Obecnie mamy w trawniku zraszacz wynurzalny, natomiast rabaty nadal podlewamy ręcznie (Marek lubi to robić dla relaksu). Radzimy założyć osobny wodomierz na potrzeby ogrodu.*